Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł w ekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 24 | Września, czwartek dnia 26 lutego 1925 | Rok VII

Podłoże zatargu grecko-tureckiego

Po jakiej stronie są sympatje Polski?

Groźba nowej zawieruchy wojennej na Bałkanie została chwilowo usunięta. Sprawa wydalenia patrjarchy greckiego z konstantynopola, która w Grecji wzbudziła znowu wojenne zapały i która zrazu zdawała się być zarzewiem wojny grecko-tureckiej, — została przekazaną Lidze Narodów. Trudno dziś przewidzieć jaki będzie wyrok tej międzynarodowej instancji ku utrzymaniu pokoju i czy wyrok ten zadowoli obydwie strony, tak blisko już będące działań wojennych. Ponieważ sprawa ostatniego zatargu grecko-tureckiego wejdzie niewątpliwie raz jeszcze na powierzchnię zainteresowania politycznej Europy, a tem samem i Polski, warto się zastanowić co jest właściwie istotą ciągłych zatargów między temi dwoma państwami.

Potężną, choć zakulisową rolę odgrywa w całej sprawie Anglja, która dążąc do całkowitego opanowania politycznego i ekonomicznego Bliskiego Wschodu, pragnie zniszczenia Turcji. Już w czasie zawierań traktatów pokojowych po ostatniej wojnie światowej, uwidoczniło się do dążenia Anglji, która na konferencji pokojowej między koalicją a Turcją usiłowała za wszelką cenę położyć koniec istnienia niepodległego państwa tureckiego. Podług dotyczącego traktatu sewrskiego, Turcja miała być zredukowaną do małego terytorjum w Azji Mniejszej.

Ze tak się nie stało, Turcja zawdzięczać może swemu dzisiejszemu prezydentowi Mustafie Kemalowi Paszy, który zaprotestował przeciw temu traktatowi, zwołał rząd narodowy do Angory i wypowiedział Anglji, wzgl. koalicji walkę na śmierć i życie. Kemal Pasza ufał wówczas w pomoc Francji, której mądra polityka nie dążyła bynajmniej do zniszczenia Turcji.

Anglja, nie chcąc wysyłać własnych wojsk przeciwko „rewultantom“ i „bandytom“, jak nazywała tworzącą się armję kemalistyczną, gdyż, zaś zresztą cała koalicja, dosyć miała wojny, skłoniła do tego Grecję, wyzyskując jej manję wielkości. Śniło się bowiem ówczesnemu premjerowi Venizelosowi o wskrzeszeniu starożytnej Hellady (Grecji), która obejmować miała prócz dzisiejszych obszarów również Macedonję, Thrację, Konstantynopol, Małą Azję i część wybrzeża Morza Czarnego. Mając zbyt daleko idące przyrzeczenia Lloyd George'a, Grecja rzuciła się zbrojnie na Turcję, korzystając z jej chwilowego wycieńczenia.

Niebywała dzielność i odporność armji tureckiej i umiejętne zabiegi dyplomatyczne Kemala Paszy sprawiły, że walka z najeźdźcą greckim w Małej Azji, która trwała blisko cztery lata do roku 1922 skończyła się jak wiadomo wspaniałem zwycięstwem Turków. Na konferencji pokojowej w Lozannie, na której Turcja odniosła zupełne zwycięstwo dyplomatyczne, unicestwione zostały wrogie dążenia Anglji i Turcja odzyskała utracone poprzednim traktatem w Sewr obszary, odstępując jedynie terytorja, nie mające większości ludności Tureckiej. Obecnie, Turcja wydalając ze swych granic patrjarchę greckiego, który był poniekąd uosobieniem wpływów greckich w państwie tureckiem, postąpiła właśnie według traktatu, zawartego w Lozannie, a przewidującego wydalenie nie urodzonych, wzgl. zamieszkałych w Turcji po roku 1918 Greków.

Jeżeli wiec Grecja tak skwapliwie skorzystała z tej okazji i z tak wielkim tupetem zaczęła się przygotowywać do nowej wojny z Turcją, to zawdzięczać należy jedynie temu, iż czuje poza swemi plecami potężną Anglję, pragnącą zniszczenia Turcji, a pozatem spodziewa się pomocy sprzyjających jej niektórych państw bałkańskich.

Właściwą zatem istotą uniknionej na razie nowej wojny grecko-tureckiej jest z jednej strony mocarstwowy interes Anglji na Bliskim Wschodzie, a tem samem dążenie do zniszczenia Turcji, a przynajmniej do jak największego jej osłabienia, a z drugiej strony rozbudzone przez Anglję aspiracje narodowe Greków w kierunku stworzenia Wielkiej Grecji kosztem obszarów tureckich.

Polska nie jest bezpośrednio zainteresowana w zatargu grecko-tureckim, którym odtąd zajmować się będzie Liga Narodów, ale jako wierna sojuszniczka Turcji stoi sercem po jej stronie, uznając słuszność postępów tureckich. Nietylko jednak uczucie, ale i rozum polityczny nakazuje nam zwrócić sympatje nasze ku Turcji, która rycerskim zapałem porwana przez lat 150 jedyna w Europie nie uznawała rozbiorów Polski. Dzisiejsza Turcja jest bowiem nietylko umocnieniem naszem na wypadek wojny z Rosją, ale doskonałym terenem dla rozwinięcia polskiej ekspansji handlowej na Bliskim Wschodzie, a tem samem dla powiększenia potęgi mocarstwowej Polski. Wielka i silna Turcja wchodzi w orbitę naszych najżywotniejszych interesów politycznych i gospodarczych.

Dlatego też wszelkie wysiłki Turcji, z którą jesteśmy związani traktatem „wieczystej przyjaźni“ w kierunku oswobodzenia się z pod wpływów obcych i wrogich, cały naród polski śledzić będzie z zainteresowaniem i głęboką sympatją o historycznej już tradycji.

Ratajski czy Thugutt

Stosunek między temi dwiema osobami, a więc ministrem spraw wewnętrznych Ratajskim i wicepremjerem Thuguttem nie był od samego początku zdrowy, wobec czego ludzie głębiej w rzecz wnikający odrazu przewidywali, rychlej czy później nieuchronne między nimi tarcie i w końcu zatarg stanowczy.

Jak donoszą z Warszawy, wystąpił wicepremjer Thugutt na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów przeciwko zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych Ratajskiego na mocy którego również wiece poselskie mają podlegać przymusowi zgłaszania poprzednio u władz miejscowych, o ile zaś mają się odbyć pod gołem niebem, to trzeba o tem uwiadomić wpierw władze wojewódzkie. Wprawdzie zarządzenie to jest sprzeczne z Konstytucją, która dla wieców poselskich naogół nie wymaga takich zobowiązań, jednakże na Kresach Wschodnich, jak wiadomo wytworzyły się stosunki takie, i to w przeważnej części dzięki bezwzględnej agitacji posłów mniejszościowych, które takie zarządzenie ministra spraw wewnętrznych w zupełności usprawiedliwiają. Zresztą nie zawsze wystarcza Konstytucja i tyle już we wyjątkowych okolicznościach trzeba się było chwytać specjalnych środków, aby nie dać panoszyć się demagogji, uprawianej przez obce i wrogie państwu żywioły. Tymczasem zastępca premjera minister bez teki p. Thugutt uznał za stosowne oprzeć się takiemu zarządzeniu, a nawet zagroził w danym razie swoją dymisją.

Powiedzieliśmy już, że stosunek między tymi dwoma ministrami dawał zgóry powód do obaw. Pan Thugutt został wciągnięty do gabinetu przez premjera Grabskiego, który przez to chciał sobie zjednać lewicę, a pozatem niby chciał mieć także kogoś, którby go zastępował w sprawach politycznych, podczas gdy sam będzie się zajmował więcej sprawami gospodarczemi. Później został mianowany p. Ratajski ministrem spraw wewnętrzn., człowiek politycznie „nieobciążony“ jakkolwiek nie tail się nigdy ze swojemi przekonaniami — a więc nadający się dość dobrze do gabinetu pozaparlamentarnego p. Grabskiego. Właściwie jednak, to p. Thugutt miałby zostać ministrem dla polityki wewnętrznej, a nie mogło to tylko nastąpić ze względu na stanowczy opór prawicy, która przy odpowiednich kombinacjach prędzej skłoniłaby się do zawierzenia mu spraw zagranicznych, niżli polityki wewnętrznej. Znane są bowiem zbyt daleko idące pomysły p. Thugutta, mianowicie o ile chodzi o uposażenie naszych mniejszości narodowych.

A więc został p. Thugutt zastępcą p. Grabskiego od polityki i znalazł się niejako na stanowisku szefa obu ministrów politycznych, jakkolwiek ci zasadniczo powinni być zupełnie niezależni i każdy za swój resort odpowiedzialny. Szczególnie jednak chodziło i chodzi zawsze lewicy, z której p. Thugutt się wywodzi bezwzględnie, o wywieranie największego wpływu na sprawy wewnętrzne kraju, ażeby tu nie dopuścić do reform, któreby mogły się przyczynić do wzmocnienia sfer narodowych. Wtenczas bowiem gospodarka lewicowa musiałaby się skończyć z natury rzeczy. Wszelako co do prezydenta miasta Poznania snać nie żywiła lewica zbyt wielkich obaw albo też zdołano ją uspokoić, że nie będzie on dla niej niebezpiecznym. W tem mniemaniu utwierdziło ją później jeszcze zbyt szczere może przyznanie p. Ratajskiego, który oświadczył, iż nie znając dostatecznie spraw Kresów Wschodnich będzie musiał te specjalnie oddać w ręce kogoś innego. Miał on oczywiście na myśli odnośnego wiceministra pod swoją własną odpowiedzialnością, jednakże, czyż przez to odrazu pozycja p. Thugutta nie zaczęła nabierać specjalnego znaczenia, tem więcej, że stronnictwo jego zawsze uważało Kresy Wschodnie za swoją domenę!

I niejednokrotnie też odtąd zdarzało się tak, jeżeli chodziło o Kresy Wschodnie, że musieliśmy sobie zadawać pytanie, kto właściwie kieruje naszą polityką wewnętrzną: Ratajski czy Thugutt? Wystarczy przypomnieć chociażby tylko takie momenty jak przeważający szalę wpływ Thugutta w kwestji zwalczania bandytyzmu na Wschodzie albo zwalczania dotychczasowych i mianowania nowych wojewodów czy też w kwestji osadnictwa na Kresach. Pozatem jego horrendalny pomysł, żeby nadać obywatelstwo polskie jeszcze pół miljonowi żydów-litwaków, którzy przedostali się do Polski.

Aż oto teraz drobna na pozór sprawa wywołała ten zatarg, który już od samego początku wisiał w powietrzu. Dalej jego przebieg i ostateczny skutek będzie oczekiwany niewątpliwie z wielkiem zainteresowaniem.

W gruncie rzeczy mamy tu to samo oddawna, zmaganie się prawicy z lewicą, które w tym wypadku znowu występuje na jaw. Pan Grabski chciał jakoś zręcznie obejść trudności przez oddanie teki p. Ratajskiemu, mając równocześnie już w swym gabinecie p. Thugutta. Czuł, że lewicy tu chyba nie wypadało protestować choćby za Thugutta, a prawica jak zwykle nie będzie przeszkadzała, bo jakkolwiek wcale nie wysuwała p. Ratajskiego to zawsze odczeka, co z tego wyniknie. I wyniknęło to, że p. Thugutt zagroził dymisją, by zmusić p. Ratajskiego do cofnięcia wydanego już zarządzenia, co gdyby istotnie nastąpiło, byłoby dostatecznym dowodem, czyj wpływ przeważa w ministerstwie spraw wewnętrznych.

An-ko

- Kronika -

Września, dnia 25 lutego 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Popielec, jutro: Wiktora W.

* **Kto** nie zapisał „Orędownika Wrzesińskiego“ na miesiąc marzec u listonosza, może to uczynić na poczcie lub w ekspedycji pisma naszego albo w naszych agenturach.

* **Obecna pogoda**, wręcz przepiękna, napawa jednak ludzi obawami, że może przyjść nagle reakcja i naocznie nam przypomnieć, iż jesteśmy jeszcze w drugiej połowie zimy i że normalnie powinny panować u nas mróz i śniegi...

Niepoczciwi astrologowie, robiący konkurencję meterologom, są pesymistami...

Twierdzą, że już 25 lutego przyjdzie do zasadniczej zmiany pogody. Będą deszcze i śniegi, zrobi się zimno, a około 5 marca owe śniegi przybiorą rozmiary wprost katastrofalne...

Natomiast dzień 1 marca będzie pomyślny dla każdego, kto się kocha, podczas gdy interesów pieniężnych w tym dniu należy się wystrzegać.

Niedziela Wielkanocna będzie na punkcie pogody znośna. Uratowany poniedziałek Wielkanocny przyniesie zimno i deszcze. Natomiast Ziel. Swięta już zupełnie, ale to zupełnie się nie udadzą. Będą zimne i deszczowe.

Dopiero w grudniu nastaną lepsze czasy.

* **Transport monet srebrnych.** W końcu ub. tygodnia przybył do Gdańska na parowcu angielskim transport monet srebrnych, przeznaczonych dla Polski a bitych w mennicy angielskiej. Transport składa się z 150 skrzyń wartości 2 milj. złotych. Dalsze transporty mają nadejść w najbliższym czasie.

— **Winnagóra.** W środę 11 bm. odbył się w Miłosławiu jarmark. Spęd trzody, bydła i koni był dosyć duży, lecz pokup mały, dla braku pieniędzy i kupców. Natomiast był znaczny zastęp złodziei kieszonkowych z różnych stron świata. Z Winnejgóry okradziono następujące kobiety: 1. Sobczakowej 20 zł, 2. Maciejewskiej 50 zł, 3. Piechowiakowej 5 zł, 4. Małeckiej 10 zł, a gospodyni Gralowej z Czarnego piątkowa podobno 200 zł. Na przyszłość będą zapewne ostrożniejsze, bo kto się raz na gorącem sparzy, to na zimne dmucha.

— **Środa.** (Wybryk natury.) Pewna koza w Krerowie ulęgła dwoje młodych, z których jedno nieżywe, miało wygląd psi. Drugie jest normalnem koźlęciem.

— **Częstochowa.** (O berło dla Królowej Korony Polskiej.) W dniu 5 maja 1921 odbył się w Częstochowie zjazd kobiet polskich, celem podziękowania Królowej Korony Polskiej za wskrzeszenie ojczyzny. Uczestniczki zjazdu postanowiły uroczyście ufundować od kobiet polskich berło jako votum dla Królowej naszej. Już blisko cztery lata od tej chwili minęło, napłynęły dary w drogich kamieniach i złocie, ale w ilości niedostatecznej. Ponieważ zaś berło to powinno być gotowe na dzień 3 maja br. przeto komitet zwrócił się do wszystkich Polek z gorącą prośbą o spieszne nadsyłanie darów czy to w złocie, czy w klejnotach, czy w gotówce.

— **Warszawa.** (Tragedja suchotnika.) W hotelu wiedeńskim odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 27-letni Józef Olszewski z Rypina, członek zarządu głównego sekr. Zw. Zaw. Rob. Rolnych. Na stole znaleziono dwie kartki. Na jednej były słowa: „Trupa mego przeznaczam klinice uniwersyteckiej“. Na drugiej samobójca pisze, że ponieważ gruźlica zrobiła u niego zastraszające postępy, nie chce żyć dłużej i być drugim ciężarem. Smutny objaw zaniku uczuć religijnych...

— **Grudziądz.** (Kobieta rzeźnikiem.) Po odbytym czasie nauki złożyła w tych dniach egzamin na czeladnika „rzeźnickiego“ przed komisją cechu rzeźnickiego w Grudziądzu pewna młoda dziewczyna. Jest to wypadek osobliwy, by niewiasta nawet zawód rzeźnicki obierała sobie jako zawód.

— **Czersk.** (Nieszczęśliwy wypadek.) W sobotę 7 b. m. spadł z dosyć wysokiego dachu na ziemię

9 letni syn wdowy Skrzypczykowej, zamieszkałej na ulicy Młyńskiej. Odniósł on z tego powodu tak ciężkie obrażenia, że już drugiego dnia wśród ciężkich cierpień zmarł.

— **Starogard.** (Nagła śmierć.) W ub. tygodniu jeden z żołnierzy tamtejszego pułku piechoty, wracając z ćwiczeń, upadł na bruk nieprzytomny i następnego dnia życie zakończył w szpitalu miejscowym. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć rzekomo musiała nastąpić skutkiem nienormalnego rozmiaru mózgu i nieprawidłowej budowy czaszki. Podobne wyjaśnienie wydaje się mało prawdopodobnem.

— **Nowe.** (Wybuch gazu.) Właściciel pewnego lokalu, począwszy silną woń ulatniającego się gazu świetlanego, chciał dalszemu ulatnianiu się zapobiec i ze świecą w ręku zbliżył się do rury gazowej. Tymczasem od świecy zapalił się gaz i spowodował wybuch. Napór powietrza wybuchu był tak silny, że szyby wyleciały z okien, a właściciel został rzucony o ziemię i odniósł poważne rany na twarzy i głowie.

— **Przemyśl.** (Ujęcie świętokradców.) W nocy z 6 na 7 bm. popełniono świętokradzką kradzież w kaplicy kościoła Braci Albertynów w Przemyślu. Sprawcami świętokradztwa okazali się dwaj służący, którzy służyli kiedyś w tym kościele i wydaleni następnie, z zemsty popełnili to świętokradztwo. Skradli oni monstrancję, 2 kielichy i 2 puszki, z których hostję wysypali do tabernaculum. Jeden dokonywał rabunku, a drugi, uzbrojony w rewolwer i 80 kul, czuwał w korytarzu. Część łupów zakopano w lesie, a część przewieziono do Borysławia, gdzie złoczyńcy usiłowali sprzedać skradzione rzeczy żydowi. Tu jednak zostali aresztowani i przywiezieni do Przemyśla celem odszukania reszty ukrytych naczyń, co też się całkowicie powiodło.

Z obrad Sejmu.

Warszawa, 25. 2. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu m. i. przyjęto w 3 czytaniu ustawę o rozpładniaczach zwierząt gosp. z wyjątkiem koni.

Z kolei przystąpiono do 3. czytania ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o dniach świątecznych. W dyskusji zabrał głos pos. Rudnicki (Z. L. N), który, jako sprawozdawca prosił o przyjęcie ustawy w brzmieniu, ustalonem w 2. czytaniu. Przemawiali pos. Żuławski (P. P. S.), który zwalczał rezolucję pos. Wierzbickiego (Z. L. N.), pos. Prylucki (Żyd).

Pos. Wierzbicki (Z L. N.) polemizował z pos. Żuławskim i jednocześnie uzasadniał swoj rezolucję. W głosowaniu ustawę w trzeciem czytaniu przyjęto w brzmieniu, uchwalonem w drugiem czytaniu, t. zn. że przywraca się drugie dnie świąteczne Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt oraz święto Matki Boskiej Gromnicznej w dniu 2 lutego.

Po krótkim referacie p. Puchalki (Ch. D.) uchwalono rezolucję komisji o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem pos. Żuławskiego (P. P. S) Chodziło o to, że w swoim czasie zachodziła wątpliwość, czy dnie świąteczne i niedziele, przypadające w czasie urlopu pracowników, należy zaliczać do urlopów i płacić za nie. Odwołano się do decyzji Sądu Najwyższego, orzekającej, że dnie te zalicza się do urlopu i że one są płatne.

Przystąpiono do sprawozdania komisji skarbowej w sprawie nowelizacji ustawy o państwowym podatku dochodowym. Po referacie pos. Manaczyńskiego (Z. L. N.) rozwinęła się obszerna dyskusja której nie ukończono, odraczając ją do dzisiaj godz. 16.

Zachodnia granica Polski.

„Times“ w korespondencji z Paryża p. t. Obawy o bezpieczeństwo Paryża“ stwierdza, że w ostatnich dniach kwestja bezpieczeństwa politycznego stała się najważniejszą kwestją dnia, usuwając w cień sprawę długów międzynarodowych. Co do obaw francuskich, to zdaniem korespondenta „Timesa“ francuzi wyobrażają sobie, iż Niemcy mogą wszcząć spór z Polską i anektować prowincje zachodnie Polski, aby zwrócić się potem przeciwko Francji. Prawdopodobnie Francuzi nie mają więcej wiary w pakt Ligi Narodów, jako gwarancję zachodniej granicy Polski lub w możliwość wydatnej pomocy ze strony Anglji dla Francji z chwilą, kiedy Niemcy staną się z powrotem potężne.

Zdają sobie tu w całej pełni sprawę, pisze korespondent, że Anglja nigdy nie zgodzi się na przyjęcie jakiejkolwiek odpowiedzialności, wymagającej akcji wojskowej dla zagwarantowania czyichkolwiek granic na wschodzie Europy, to też nadzieje rządu francuskiego skłaniają się obecnie w kierunku wzajemnego paktu gwarancyjnego, któryby objął Anglję Francję, Belgję, Niemcy i o ile możności inne państwa dla zabezpieczenia pokoju w zachodniej części kontynentu europejskiego.

Ustąpienie rządu pruskiego.

Przemówienie posła polskiego.

Pruski premjer Marx z całym gabinetem podał się do dymisji z powodu odrzucenia przez sejm pruski votum zaufania dla rządu. Piątkowe popoł. posiedzenie sejmu miało przebieg niezwykle burzliwy. Hałas na ławach nacjonalist. i komunistów głuszył słowa mówców.

Poseł Baczewski oświadczył, że w Prusach Wsch. mniejszość polska od 4 lat napróżno walczy o swoje prawa. Na G. Śląsku dopiero komisarz Ligi Nar. zaprowadził porządek. Gdy poseł Baczewski doszedł do słów: „Kiedyż wreszcie Prusy nauczą się szanować prawa innych narodowości“, na ławach prawicy powstał wielki hałas, wskutek czego nie można było nic więcej zrozumieć z mowy posła.

Następnie odbyło się głosowanie imienne, na którem oddano 439 głosów, z czego 218 za votum zaufania, 221 przeciwko. Przeciwko wnioskowi głosowali nacjonaliści, ludowcy, komuniści, hitlerowcy i partja gospodarcza. Natychmiast po ogłoszeniu wyniku głosowania zabrał głos premjer Marx i oświadczył, że podaje się do dymisji wraz z całym gabinetem. W kołach parlamentarnych sądzą, że przesilenie gabinetowe w Prusach może wywołać również przesilenie gabinetowe Rzeszy, ponieważ stronnictwo centrum, na którem opiera się rząd Luthera, może nie będzie życzyło sobie współpracować w parlamencie z partjami, które obaliły w Prusach rząd Marxa.

Frakcja centrum sejmu pruskiego postanowiła po dymisji gabinetu Marxa wysunąć znów jego kandydaturę na stanowisko premjera pruskiego. Ponadto frakcja centrum postanowiła wezwać dwu posłów, którzy nie byli obecni na głosowaniu do złożenia mandatów. W razie odmowy posłowie ci będą wykluczeni z partji.

Czerwona armja.

Moskwa, 23. 2. PAT. donosi: Wczoraj w związku z siódmą rocznicą istnienia czerwonej armji odbyła się na czerwonym placu parada wojskowa. 15 tysięcy wojska przedefiladowało przed stojącymi na stopniach mauzoleum Lenina Frunzem, Unschlichtem, Budziennym, Kamieniewem i innymi przedstawicielami czerwonego komitetu wykonawczego. Przed rozpoczęciem przeglądu Frunze wygłosił z konia dłuższe przemówienie, w którem podkreślił, iż w obecnej chwili wzmagającego się naporu państw imperjalistyczn. na włosciańsko-robotnicze państwo sowieckie, armja czerwona winna przygotować się do zwycięstw.

Optanci polscy.

Berlin, 23. 2. Biuro Wolffa donosi, że władze niemieckie wydały rozporządzenie, mocą którego optanci polscy zostali wezwani do opuszczenia granic państwa niemieckiego w terminie, przewidzianym w zeszłorocznej konwencji niem. polskiej.

-- Rozmaitości --

× **Kara śmierci za próżniactwo.** Ubiegłego tygodnia wygłosił w Londynie tamtejszy peruwański konsul generalny, p. Salomon, bardzo ciekawy odczyt o cywilizacji starożytnego Peru.

W odczycie tym mówił prelegent między innemi co następuje:

Inkasi, naród uprawiający z zamiłowaniem rolnictwo, dzielili się na trzy klasy. Pierwszą — stanowił król i jego rodzina, drugą—kapłani, trzecią—lud.

Każdy mężczyzna, skończywszy — lat 21, a każda dziewczyna — lat 18, musieli wstępować w związki małżeńskie i oddać się uprawie roli, której kawałek otrzymali od państwa, będąc jeszcze dziećmi.

Skutkiem takiego stanu rzeczy każdy mężczyzna i każda kobieta, a nawet każde dziecko musiało pracować mając sobie wyznaczone działy pracy.

Wprawdzie nie zmuszało państwo nikogo do pracy ponad siły, lub zbyt uciążliwej, ale każdemu, kto okazał się próżniakiem lub niedbalcem przy uprawie roli groziła nieodwołalnie kara śmierci.

„Co za szczęście dla wielu europejczyków — rzekł konsul generalny, kończąc swój wykład — że cywilizacja Inkasów należy do dawno minionej przeszłości!“

I miał zupełną rację, bo wobec próżniactwa, panującego teraz niepodzielnie w Europie, ilość skazanych za tę wadę szłaby w miljony, gdyby ożyło prawodawstwo Inkasów.

* **Ziemia-staruszka liczy sobie 1 600 000 000 lat.** Pewien angielski geolog prof. Alfred Lane z Brooklynu drogą zawiłych badań i doświadczeń, opartych na radzie zdołał w przybliżeniu określić wiek naszej planety. Rozwiązał on w ten sposób zagadkę, nad którą ludzkość mozoliła się od niepamiętnych lat. Według prof. Lane'a skorupa ziemska jest bardzo stara; liczy ona około 1600000000 lat. Pomyśleć tylko, czem jest nasze życie wobec tak potężnego czasokresu!...

* **Dobroczynność miljarderów.** Okres świąt Bożego Narodzenia jest porą, w której amerykańscy miljarderzy najwięcej rozdają na cele dobroczynne. Obdarzają oni przedewszystkiem zakłady wychowawcze. Suma, wydana na ten cel w ostatniem dziesięcioleciu, wynosi 800000000 dolarów, zaś ogólna suma pieniędzy danych na dobroczynne cele w tym przeciągu czasu dosięgła dwóch miljardów dolarów. Wśród najbardziej hojnych osobistości na pierwszem miejscu idą wielcy przemysłowcy podczas, gdy „wielkie finanse“ są oszczędzane. Najwięcej dają ci, którzy przecierpieli za młodu nędzę. Dary nadto pochodzą z zapasów, a najczęściej dawane są za życia miljarderów. Jeden z bogatych fabrykantów aparatów fotograficznych George Castman, który na cele wychowawcze ofiarował ogółem 58000000 dolarów, zaczynał swoją karjerę mając trzy dolary w kieszeni. Wśrod tych, którzy w ostatnim dziesiątku lat najwięcej dali na cele dobroczynne na pierwszem miejscu stoi J. D. Rockefeller z sumą 575000000 dolarów, na drugiem A Carnegie z sumą 350000000 dolarów. Rockefeller pochodzi z rodziny niezbyt zamożnych farmerów, zaś król stalowy Carnegie przybył do Ameryki ze Szkocji, jako zupełnie ubogi chłopak. Magnat tytoniowy James B. Duke ofiarował niedawno uniwersytetowi w swojem rodzinnem mieście Durham kwotę 40 000 000 z warunkiem, że uniwersytet ten w przyszłości będzie nosił jego nazwisko. Duke urodził się w skromnej chacie, jako młody chłopak chodził za pługiem po polu tytoniowem.

Z życia Towarzystw

*- Cześć Pieśni! W piątek, dnia 27. 2. lekcja śpiewu o godz. 8-mej wieczorem na sali Odeon.
Moniuszko.

** W czwartek, dnia 26 bm. odbędzie się miesięczne zebranie tow. „Czytelni dla Kobiet“ na sali p. Kuechtla o godzinie 8-mej wieczorem. O liczny udział prosi
Zarząd.

Składki i pokwitowania

— W miejsce przybycia na zabawę Bursy Gimnazjalnej składa 6 zł p. Zientarski, Czerniak Sokolniki 3 zł.